Nr. 87. **Sobota.** **Kraków, 22. listopada 1902.**

KURYEREK KRAKOWSKI

Ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich

Numer sobotni w podwójnej objętości.

Cena egzemplarza 2 ct.
Przedpłata miesięcznie:
w Krakowie 1 Kor.
na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 20 groszy za wiersz petitu.

Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 5 popołudniu.

Za redakcyę odpowiedzialny: Adolf Landowski.

Adres wydawnictwa: Kraków, Karmelicka 7. — Nr telefonu 494.

Redakcyą kieruje: Feliks Mrawinczyc.

Wydawca: Feliks Mrawinczyc i Spółka.

Ofiara szalonych wybryków.



(Opis wewnątrz numeru).

ZE ŚWIATA.

Prawdopodobnie w tym jeszcze tygodniu wyświetli się wewnętrzne położenie w Austryi. W sprawie językowej porozumienie pomiędzy prezesem ministrów austryackich a dr. Eppingerem, przywódcą klubu czesko-niemieckiego, nie nastąpiło. Jeżeli teraz nie nastąpi jakkolwiek zbliżenie pomiędzy stronnictwem czeskiem a niemieckiem celem porozumienia się w kwestyi językowej, wówczas najprawdopodobniejszem następstwem będzie rozwiązanie rządów parlamentarnych w Austryi. „Neue Freie Presse" każe się tego domyślać w najświeższym swym numerze i upomina Niemców, ażeby nie dozwolili doprowadzić do tej ostateczności. Dzienniki wszystkich stronnictw austryackich, z wyjątkiem wszechniemieckich, zgodne są w zapatrywaniu, że parlamentarne rządy nie mają celu, skoro żadnych korzyści już od dawnych lat nie przynoszą.

Dr. Koerber zamierza w tym jeszcze tygodniu uczynić zdaniem wybitnych czasopism niemieckich i czeskich wszystko, co w jego mocy, by porozumienie w kwestyi językowej przyszło do skutku. Gdy to chybi, wówczas można się spodziewać napewno niezwykłych niespodzianek.

Maurycy Jokaj, najpopularniejszy powieściopisarz węgierski, napomina opozycyę w artykule, napisanym do „Magyar Nemzet", by zaprzestała wycieczek przeciwko królowi, a cesarzowi austryackiemu. Monarcha ten wśród swych długich, konstytucyjnych rządów, uczynił Węgry państwem silnem i wolnem, i przez swe mądre rządy przyczynił się do utrzymania pokoju.

Równocześnie przypomina Jokaj małżonkę cesarza, która była prawdziwym aniołem opiekuńczem Węgier.

Artykuł kończy się słowami Deaka: „Wszystko możemy postawić na kartę z wyjątkiem ojczyzny naszej".

Prezes francuskiego wydziału kolonialnego Etienne przedłożył francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych uchwałę wydziału, potępiającą układ jego z Syamem. Etienne radził ministrowi rozpocząć z Syamem nowe rokowania, ażeby układ dotychczasowy zmienić, albo nie przedkładać takowego parlamentowi. Delcassé zaznaczył w odpowiedzi, że sądzi, iż uzyskał, co było możliwem.

Dalsze nieporozumienia między Francyą a Syamem mogą mieć bardzo niemiłe następstwa. Należało więc koniecznie załatwić się z Syamem w jakikolwiek sposób. Jego zdaniem nowy układ jest dla Francyi bardzo korzystnym. Syam uzna wysiłki, podejmowane przez Francyę ku wzajemnemu zbliżeniu się, które zapewnia Francyi znaczne korzyści.

W obwodzie rzeki Mekong zapewniła sobie Francya kontrolę w całej pełni.

Równocześnie zwalczał Delcassé zapatrywanie Etienne'a, jakoby Azyaci nie zdołali ocenić życzliwości Francyi, jakoby umieli giąć się tylko pod przemocą. Nieprawdą jest, jakoby Anglia, która wobec ludów azyatyckich kieruje się polityką gwałtu, postępowała sobie tem samem rozsądniej i była dla Syamu niebezpieczną. Delcassé sądzi, że spełnił swą powinność i wyświadczył krajowi przysługę.

Podług najświeższych wiadomości postanowił Delcassé ustąpić i podjąć z Syamem nowy układ.

W sprawie zamachu na króla belgijskiego donoszą w dalszym ciągu, że zamach skrytobójczy Rubina był już od kilku tygodni postanowiony i przygotowany. Rubino śledził króla od pewnego czasu na każdym kroku. Należy on do tego klubu anarchistycznego, z którego wyszli Caserio, Luccheni, Bresci i inni, których dążnością są morderstwa głów koronowanych i osób, stojących na czele rządów państwowych. Król Leopold był tą osobistością, którą po królu Humbercie postanowiono sprzątnąć ze świata. Pomiędzy innemi oświadczył też Rubino, że pragnął pomścić „moralność publiczną", obrażoną jego zdaniem stanowiskiem, zajętem przez króla wobec córki Stefanii hr. Lonyay.

Angielska „Morning Post" pisze, że Ameryka jest bardzo zaniepokojona wzrostem niemieckiej potęgi morskiej, której celem, zdaniem prasy amerykańskiej, jest opanowanie Południowej Ameryki. Cesarz Wilhelm pragnie podobno wysłać na wybrzeża Południowej Ameryki dwa dalsze okręty niemieckie. Wobec tego niebezpieczeństwa zastanawiają się w miarodajnych kołach amerykańskich nad koniecznością przymierza angielsko-amerykańskiego. Niemiecka prasa upatruje w tem wszystkiem wymysł, obliczony jedynie na szczucie przeciw Niemcom.

POD TYARĄ PAPIEŻA.

POWIEŚĆ.

22

Wpatrzyła się w ambasadora swego ciotecznego dziada, który wydał się jej wspaniałym w długiej sukni, z czerwonego jedwabiu, w karmazynowym czworograniastym birecie na głowie, następnie w mulicę tej godnej osoby, z czubem piór czerwonych, chwiejących się pod tchnieniem wieczornego powiewu.

Kardynał rozpoczął przemowę, bynajmniej nie w języku pospolitym, zbyt barbarzyńskim i ubogim jeszcze na powitanie siostrzenicy papieskiej, lecz ciężką i twardą łaciną, łaciną dekretalij i encyklik. Pia nic nie rozumiała z przemowy, lecz z całą naiwnością duszy dziecięcej bawiła się szerokiemi gestami mówcy, nadętą deklamacyą i religijnem brzmieniem słów łacińskich. Przez chwilę zdawało się jej, że jest w kościele i z minką przejętą, przeżegnała się nabożnie. Cała asysta, w wielkiem skupieniu, z rozwartemi usty, zdawała się podziwiać, pomimo że wymowa kardynała również, jak dla Pii, i dla nich była niejasną. Naraz dziewczynka zauważyła pewną rzecz, godną zastanowienia: mulica prałata poczęła kiwać głową, zdobną w czerwone pióra, powoli, z miną uprzejmej aprobacyi. Pia wyobraziła sobie, że jedyna z całego otoczenia duchowna wierzchówka pojmowała łacinę legata i wybuchnęła szczerym, dziecięcym śmiechem.

Kardynał zaniemiał, mniszki się zatrzęsły, pani przełożona rozpaczliwie załamała ręce, spochmurniały oblicza mnichów, a jeden z nich wyrzekł półgłosem:

— Córka Ewy, głowa gołębicy, język żmii!

Pia śmiała się wciąż.

Kardynał, zrzekłszy się nawiązania wątku okresu, w którym gwiazda Poranna i wieża Dawidowa grały rolę dość skomplikowaną, zawrócił [illegible] tunną mulicę w stronę Rzymu i dał znak do odwrotu. Dwa orszaki, [illegible]chowny i zbrojny, zbiły się w j[illegible] wesoło zagrzmiały trąby, masz[illegible] ujął uzdę białej mulicy i Pia przedefilowała przed Victorianem i biskupem z Assyżu.

Skłoniła się temu ostatniemu z miną skruszoną, jakgdyby prosząc o przebaczenie za przewinienie, popełnione względem kardynała, następnie jeszcze uśmiechnęła, zwróciła swe czarne [illegible]

Anglia zamierza powiększyć armię lądową o sześć korpusów. Projekt ten nie znajduje jednak należytego poparcia w miarodawczych kołach armii angielskiej. Admirał Beresford oświadczył, że są trzy drogi do zreformowania armii: przez olbrzymie powiększenie liczby wojska aktywnego, przez konskrypcyę lub też przez powiększenie i ulepszenie wojsk posiłkowych, które takie usługi wyświadczyły w Afryce podczas wojny z Boerami. Plan utworzenia świeżych korpusów jest zdaniem Beresforda nieodpowiedni.

Mordercę podoficera niemieckiego na statku niemieckim „Loreley" wyśledzono w osobie majtka Kohlera, który zaraz po morderstwie zbiegł. Z początku sądzono, że majtka spotkał okropny los podoficera. Kohler przyznał się już do morderstwa. Popełnił takowe w tym celu, ażeby posiąść skrzynię, w której domyślał się wielkich pieniędzy.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Kraków, 21 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta zaraz na samym początku poczęstowano radnych „smacznym" pasztetem. Sekretarz prezydyum dr. Nowicki odczytał pismo firmy Rumpel & Waldeck, upominające się o zapłatę kwoty 135.000 koron z tytułu budowy wodociągu; firma oznacza ostateczny termin do zapłaty po dzień 1 grudnia b. r., inaczej wystąpi z procesem.

R. m. Ponikło podnosi zakaz wprowadzania mleka do Krakowa, jako wielce szkodliwy dla tutejszej ludności i postawił wniosek nagły, aby prezydent odniósł się do namiestnictwa z prośbą o zupełne zniesienie zakazu dowozu mleka do Krakowa. Wniosek uchwalono.

R. m. Chyliński przytacza odnośny paragraf statutu, według którego budżet miejski powinien być uchwalony najpóźniej do końca listopada. Przepis ten z umysłu wprowadzono do statutu, aby zapobiedz praktykowanym dawniej tak znacznym opóźnieniom załatwienia budżetu. Mówca zapytuje więc, dlaczego prace budżetowe nie zostały przez prezydyum tak rozłożone, aby budżet w terminie statutem przepisanym, został załatwiony, oraz zapytuje, kiedy p. prezydent zamierza zwołać posiedzenie komisyi budżetowej.

P. prezydent odpowiedział, że budżet rozdzielony został w pierwszych dniach października sekcyom i komisyom, i oświadczył, że w najbliższy poniedziałek odbędzie się pierwsze posiedzenie komisyi budżetowej.

Z kolei uchwaliła Rada wniosek nagły r. m. Benisa, żądający, aby prezydyum Rady miasta odniosło się z energicznym protestem do ministerstwa handlu przeciwko przewleczeniu budowy kanałów spławnych i odniosło się do posłów z miasta i Izby handlowej o gorące zajęcie się sprawą tą tak, aby budowa całego kanału Kraków-Wiedeń, w myśl pierwotnego przyrzeczenia rządu była wykonaną w I okresie do r. 1912.

Przyjęto też rezolucyę, postawioną przez r. m. Daszyńskiego: Uprasza się rząd i parlament, aby przeprowadziły zupełne upaństwowienie kolei północnej z rokiem 1904, t. j. w tym czasie, w którym wedle aktu koncesyjnego tej kolei upaństwowienie staje się prawem, możliwem każdej chwili do uchwalenia go przez parlament.

Następnie zaproszono w skład komisyi plantacyjnej z poza Rady ks. Juliana Drohojowskiego, dra St. Golińskiego, kraj. instruktora ogrodnictwa, prof. dra M. L. Jakubowskiego, prof. dra Edw. Janczewskiego i dra Ferd. Wilkosza.

Rada odmówiła prośbie zarządu miejskiej Kasy chorych dla robotników w Krakowie o udzielenie zezwolenia na używanie herbu miasta Krakowa w pieczęci, w nagłówkach, na pismach itd., oraz prośbie fornali straży pożarnej miejskiej o podwyższenie płacy i przyznanie mieszkania *in natura*.

R. m. Muczkowski, jako referent komitetu Muzeum narodowego, przedłożył projekt zmian statutu Muzeum; najważniejsza ze zmian dotyczy wyboru dyrektora i kustosza Muzeum. Według obecnego statutu Rada wybiera dyrektora i kustusza; obecnie komitet przedkłada propozycyę, aby dyrektora mianowała Rada miasta, zaś kustosza Rada miasta, względnie pan prezydent miasta, obu z grona trzech kandydatów, przedstawionych przez komitet; innych urzędników oraz sługi ma mianować prezydent miasta.

Po dłuższej dyskusyi i wyjaśnieniach

---

oczy, przysłonięte ciemnemi rzęsami, na Victoriana.

Wielebna ksieni, wielce wzburzona, krzyknęła, aby się zatrzymano, i cały orszak stanął.

Czcigodna dama wychyliła z lektyki różowe oblicze, pełne błogości, i zawołała:

— Pia, córko moja, nie zapomnij odmówić Ojcze nasz pielgrzymów, wstępujących na ziemię rzymską, gdzie znajduje się grób apostołów Piotra i Pawła. A nadto jeszcze, trzy *Ave* i jedno *Confiteor*, za opłakane obecne twe uchybienie.

— Ja ją rozgrzeszam — mruknął Joachim — zbyt licha była łacina jego wielebności. Kwiaty raczej i ciastka, a nie podobne kazanie należało wynieść na powitanie takiego dziecka.

Rozpaczliwe wołanie ochmistrzyni, bez wrażenia, przeszło mimo uszu Pii. Patrzyła wciąż na Victoriana, a teraz on uśmiechał się do niej. W chwili, gdy kawalkata ruszyła naprzód, przy dźwięku trąb i biciu wszystkich dzwonów rzymskich, ona, z minką poufałą i figlarną, rzuciła chłopcu swój bukiet balsamicznych ziół Toskanii i kwiatów florenckich.

I cały orszak, spowity ostatniemi promieńmi słońca, spuścił się z pochyłości Eskwilinu.

Victorian stał nieruchomy, prawie do łez wzruszony, wiodąc oczami za włosami jasnymi, spływającymi na dalmatykę z gronostai, za tą białą istotą, wyprostowaną i jasną, jak lilia, która jasny promień rzuciła na smutny cień jego młodzieńczych lat.

Kiedy pochód wstąpił na wzgórze Coeliusa, biała mulica zdawała się górować nad wszystkiemi w złocistym pyle zachodu.

W końcu wszystko zwolna zbladło i rozpłynęło się, mniszki i masztalerze, czerwony kardynał i czarne mnichy, zbroje stalowe i pióra różnobarwne, sztandar Toskanii ze lwem, godłem Florencyi, proporzec stolicy apostolskiej, noszący na sobie klucz od raju; lecz Victorian wciąż widział wstępujące ku domostwu Grzegorza VII białe zjawisko. Biskup z Assyżu zlekka trącił go w ramię.

— Synu mój, chłód wieczorny daje się czuć, lepiej iść, aniżeli stać na miejscu, narażając się na przeziębienie. Dokąd się teraz udamy?

— Do Lateranu! — odrzekł młodzieniec.

Noc już była zupełna, gdy weszli do pałacu papieskiego.

(C. d. n.)

referenta, Rada uchwaliła projektowaną zmianę oraz kilka innych pomniejszych poprawek.

Po załatwieniu sprawy wyboru dwóch deputacyi miejskich dla IV. gimnazyum i II. wyższej szkoły realnej po 3 członków dla każdej deputacyi, uskuteczniono dodatkowe wybory po jednym członku Rady do deputacyi dla gimnazyów św. Anny, św. Jacka, Sobieskiego, I. wyższej szkoły realnej i Seminaryum naucz. męskiego.

Nakoniec Rada wybrała komisyę dla miejskiego urzędu pracy, a mianowicie: Bobilewicza, Bujwida, prałata Bukowskiego, Chylińskiego, Daszyńskiego, Kosobuckiego, Muczkowskiego i Seinfelda, poczem uchwaliła przedstawić wydziałowi krajowemu na członka komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza r. m. Cyfrowicza, na zastępcę r. m. Klemensiewicza.

Na tem zakończyło się posiedzenie jawne, a przystąpiono do obrad przy drzwiach zamkniętych.

Z sali sądowej.

(Za zbrodnię z przed trzech lat).

Kraków, 21 listopada.

Wczorajszego dnia rozpoczęła się rozprawa przeciw Ryfce z Offenbachów Saganowej, zbiegłej z Syberyi, gdzie ją zesłano za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, o czem donosiliśmy już w przedwczorajszym numerze naszego pisma...

Dnia 21 czerwca 1898 roku zaszedł w Łodzi przerażający fakt. Z poza rogu ulicy wyszła jakaś kobieta, z zarzuconą na głowie chustką. Wyjęła z pod chustki dość duży garnek i wylała z niego kwas siarczany w twarz swego męża, Rywena Szlamowicza, syna bogatego fabrykanta. Kobietę poznali także otaczający Szlamowicza ludzie. Była to jego żona, znana z lekkich obyczajów.

Skutki oblania palącym płynem były straszne. Szlamowicz stracił wzrok i nos; twarz pozostała potwornie zeszpeconą. Ryfka podała w sądzie w Piotrkowie, iż przed 8 laty wstąpiła ze Szlamowiczem w związek małżeński według rytuału żydowskiego; żyła z nim wspólnie do roku 1896. Wtedy wbrew jej woli rozwiódł się z nią, przepędzał czas z innemi kobietami. Spotkawszy się z nim raz prosiła go, aby jej dał pieniędzy. Odmówił, twierdząc, że nigdy nie uważał jej za swoją żonę, poczem plunął jej w twarz i odszedł. To samo powtórzyło się dnia 21 czerwca. W stanie ostatecznego rozdrażnienia oblała go kwasem, nie przypuszczając, iż działanie jego jest tak niszczące.

* * *

Sala i galerya napełniona publicznością. Rozprawie przewodniczy p. radca Turowicz; oskarżenie wnosi zastępca prok. p. dr. Pawłowski; broni adwokat dr. Ludwik Szalay; stronę poszkodowaną zastępuje adwokat prof. dr. Rosenblatt; lekarze znawcy: dr. Schaiter i dr. Filimowski.

Rozpoczęło się przesłuchanie obwinionej. Przyznaje ona, że źle zrobiła, oblewając twarz męża kwasem siarczanym. Nie czuje się jednak winną i opowiada następnie obszernie historyę swego zapoznania się z Rywenem Szlamowiczem.

Skazana na osiedlenie, była na Syberyi $3^1/_2$ miesięcy; „powietrze jej nie służyło“, więc uciekła stamtąd do Niemiec, a następnie do Krakowa, a z obawy, aby jej nie odesłano napowrót na Sybir, wyszła za poddanego austryackiego, 77-letniego Józefa Sagana i mieszkała z nim parę dni. Mąż pozostał na Kazimierzu, ona zaś przeniosła się do Dębnik pod Krakowem, gdzie mieszkała półtora roku. Gdy bieżącego roku wyjechała do Karlsbadu, poznał ją brat Szlamowicza i spowodował jej aresztowanie.

Po przesłuchaniu obwinionej, woźny wprowadził do sali ciemnego Rywena Szlamowicza, w okularach na oczach. Jest to mężczyzna szczupły, brunet, robiący wrażenie żywego trupa.

KALEKA

(Powieść z francuskiego)

22

Ela ujęła ręce pani de Trebes i okrywała pocałunkami, topiąc wzrok w kwiatach, w ogrodzie, gdzie wodotrysk w tęczowych kolorach bił w górę z basenu marmurowego, siał jak pył brylantowy na kląby róż pomieszanych, róż Malmaison, kolorem przypominających ramiona gołe; małych różyczek białych z zapachem wanilii, które, zdawało się, spadły z wieńca od pierwszej Komunii; a Ela jak gdyby odgadła myśli swej protektorki, szczebiotała:

— Kontenta jestem, że pani mnie kocha... Pani bardzo mi się podoba, pani taka ładna.. Chciałabym mieć taką mamę, kochać ją z całych sił, z całego serca...

Hrabina odpowiedziała słodko:

— Będę tą mamą, której pragniesz, moja mała Elo; będę cię kochać, jak ty mnie kochasz!

Wiatr poruszał welon Eli, i jak szarfą okręcał postać pani de Trebes, która dodała przesądnie:

— Widzisz, Elo, jestem twoim więźniem!

Drzwi otworzyły się gwałtownie, i duży uczeń o blado-niebieskich oczach, z profilem dystyngowanym i dumnym, wsunął do salonu fotel na kółkach z kaleką:

— Zastałem biednego Willi we łzach — zawołał — zdaje się, że jego mała przyjaciółka każe mu czekać całą godzinę, a więc przyprowadzam go tutaj.

Pani de Trebes namarszczyła się.

— Nienawidzę takich manier, Rajmundzie, panna Ella pierwszy raz cię widzi i bardzo złego o tobie nabierze wyobrażenia!

Miał ochotę wzruszyć ramionami i odpowiedzieć: „Wszystko mi jedno“, lecz bał się Wilhelmowi przykrość sprawić.

Ela zaczerwieniła się i spuściła oczy.

Kaleka zaprezentował jedno drugiemu, a oni, nie spodobali się sobie wzajemnie. Ela pomyślała: „Jakiż on nieprzyjemny i gwałtowny!“ On zaś: „Jaka głupia i nienaturalna!“

Następnie dziewczynka zapomniała o Rajmundzie, i podała paczkę obrazków świętych Wilhelmowi, rozjaśniła się i głosem radosnym powiedziała:

(C. d. n.)

Szlamowicza, mimo opozycyi obrońcy dra Szalaya, zaprzysiężono i przesłuchano. Zeznania jego były powtórzeniem aktu oskarżenia. Zaznaczyć trzeba, że Szlamowicz zapytany, czy pała nienawiścią ku oskarżonej, odparł:

— „Jak ja tej kobiety niemam nienawidzieć?!"...

Oskarżona twierdzi, że Szlamowicz w zeznaniach swych z zemsty kłamie.

Z kolei przesłuchiwano świadków. Leib Diamant, właściciel fabryki w Łodzi, opowiada szczegóły co do oblania przez obwinioną kwasem siarczanym Rywena Szlamowicza. Świadek odwodowy Poznański zeznał, że w dniu zamachu, Szlamowicz, idąc razem z jakąś kobietą, spotkał i zelżył obwinioną.

Prokurator postawił wniosek o aresztowanie świadka i odprowadzenie do sędziego śledczego pod zarzutem zbrodni oszustwa, z powodu sprzeczności jego zeznań z oświadczeniami innych świadków, słuchanych pod przysięgą. Przewodniczący jednak odmówił uwzględnienia tego wniosku, gdyż jego zdaniem w zeznaniach świadka nie widzi tak rażącej sprzeczności.

Po odczytaniu różnych aktów i dokumentów lekarz sądowy dr. Schaiter zaznaczył, że twarz Szlamowicza przedstawia bliznę od czoła aż do podbródka, jest całkiem zeszpeconą uszkodzeniem nosa, a kwas żrący zniszczył zupełnie gałki oczne; oraz przyznał, że przez chwilę znajdował się Szlamowicz w niebezpieczeństwie życia. Zaszło jednak trwałe i znaczne oszpecenie twarzy.

Z orzeczeniem tem zgodził się drugi znawca dr. Filimowski.

Następnie prokurator wraz z zastępcą poszkodowanego drem Rosenblatem, wygłosili mowy, domagające się uznania Saganowej winną za uplanowany zamach zbrodniczy.

Obrońca dr. Szalay, dowodząc, że nie uplanowała zemsty i, że mogła mieć w domu witryol, oświadczył, że sam każe używać witryolu do czyszczenia samowaru, co z chęcią zaleca i panu prokuratorowi. (Śmiech w audytoryum).

O godz. 9 wieczór przysięgli 11 głosami potwierdzili pytanie w kierunku zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała i zaprzeczyli (10 głosów), aby obwiniona działała w stanie niepoczytalnym. Na mocy tego werdyktu zapadł wyrok, skazujący Szlamowicz-Saganową na 3 i $^1/_2$ roku ciężkiego więzienia, odliczając rok i 19 dni tytułem kary wycierpianej w Rosyi.

Dr. Szalay zgłosił zażalenie nieważności.

Wiadomości bieżące i rozmaite.

Kraków, 21 listopada.

Teatr miejski w Krakowie. W sobotę 22 bm.: „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach M. Godkij. (Nowość).

W niedzielę 23 bm. po południu: „Staroświeczczyzna", komedya ze śpiewami w 5 odsłonach J. Kamińskiego. (Ceny zniżone do połowy. — Wieczorem: „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach M. Godkij.

Od Wydawnictwa. Dla uniknięcia błędnych kombinacyi, oświadczamy, że ogłoszone wczoraj plakatami wydawnictwo tygodnika humorystycznego „Pająk", którego pierwszy numer wyjdzie 29 b. m. niema z wydawnictwem „Kuryerka krakowskiego" nic wspólnego. Lokal „Pająka" mieścić się będzie przy ulicy Karmelickiej l. 15, a nie, jak mylnie w plakatach podano pod l. 7.

Mieszkańcy Krakowa zażywają teraz miłego spokoju. Od dłuższego czasu w fachu złodziejskim panuje prawdziwy zastój. Widocznie policya zdołała usunąć z miasta najniebezpieczniejsze w tym kierunku osobniki. Smucą się tylko... reporterzy, którym dziś brak skutkiem tego tematów do fabrykowania „zajmujących" kronik, jak np.:

„Za kradzież butów „dostała się do ula" Marya N., znana 2-letnia złodziejka...", albo:

„Znany i poważany w tutejszych kołach złodziejskich Markus X. dostał się bez pomocy elektryki „pod Telegraf" za łaskawe zeskamotowanie jednego dziurawego bucika na szkodę hr. Alfonsa Golcowskiego..."

Lecz ten cichy smutek reporterów nie wzrusza jakoś naszych złodziei! Stracili oni tak na kontenansie, że nawet nie chcą „stać w gazetach".

Więc w Krakowie panuje obecnie spokój, a kroniki policyjne notują tylko same sprawy włóczęgostwa, żebrania i notują wielką podaż na druki szupasowe.

Operetkowy pożar. Wczoraj wieczorem około godziny 7-ej zaalarmowano straż pożarną wiadomością, że w domu pod l. 6 przy ulicy Straszewski go wybuchł pożar. Jeden tren straży pożarnej w pełnym galopie popędził na miejsce wypadku, ale... zaraz powrócił do koszar, gdyż, jak się okazało, pożar ograniczył się do zatlenia firanek u jednego z lokatorów, co domownicy sami ugasili, zanim jeszcze nadjechała straż pożarna.

Przejechany tramwayem. — Dziś rano przed godziną ósmą na ulicy Długiej mniej więcej koło domu pod l. 60, wóz tramwayu elektrycznego najechał na Franciszka Serafina, i powalił go na ziemię. Serafin odniósł kilka poważnych potłuczeń i parę drobnych kontuzyi. Pogotowie stacyi ratunkowej zaopatrzyło go natychmiast. Podobno przyczyną tego wypadku, była nieuwaga motorowego.

Nie jadą do pożaru. Zarząd pogotowia tutejszej stacyi ratunkowej uwiadomił czynnych członków pełniących służbę, aby obecnie nie wyjeżdżali w razie wybuchu pożaru wraz z trenem straży pożarnej, lecz dopiero na telefoniczne wezwanie z miejsca wypadku przez komenderującego strażą pożarną.

Czy to zarządzenie jest racyonalne, przyszłość pokaże dopiero. Z jednej strony przemawia za niem fakt, że często bezpotrzebnie ogołaca się pogotowie z sił lekarskich; z drugiej strony przeciw temu zarządzeniu można powiedzieć, iż czasem, w niektórych wypadkach spóźnione przybycie pogotowia mogą opłacić życiem ofiary wypadków podczas pożarów.

Miły eks-narzeczony. W aresztach policyjnych osadzono Władysława Lewika, z zawodu rysownika, który pięścią wywalczył sobie zrazu u rodziców panny Bartel prawa narzeczonego. Gdy jednak następnie pięścią starał się utrwalić miłość, jaką go podobno darzyła narzeczona, rodzice jej dali Lewikowi dymisyę z zajmowanego przezeń stanowiska w ich domu. Lewik zaczął się mścić na nich i ścigać na każdym kroku a wczoraj urządził tak „wspaniałą" awanturę, że w końcu policya musiała wkroczyć i aresztem ochłodzić jego dzikie zapały.

Czem karmią ludzi w Krakowie? Pisaliśmy już o kiszkach napełnionych piaskiem, donoszono nam o kiełbasie ze szkłem, wyrabianej przez pewną, znaną tu firmę masarską, chcącą przytem uchodzić za najporządniejszą, a dziś przekonaliśmy

się naocznie, że w Krakowie wyrabiają także bułki ze szczeciną świńską! Bułki te, zakupione w sklepie p. Domagały przy ul. Karmelickiej wyrabia sławetna piekarnia p. Kowalczyka przy ul. Szewskiej.

Okaz takiej specyalnej, nadzianej szczeciną bułeczki leży u nas w redakcyi i jest każdej chwili do oglądania.

Panu Kowalczykowi winszujemy tego nowego wynalazku na polu nadziewek do bułeczek!...

Na szlaku: Rynek główny — Park Jordana z powodu braku amatorów jazdy tramwajem elektrycznym przestały w dni powszednie kursować wozy tramwajowe. Pokazuje się, że linia ta tylko w letnich miesiącach będzie ożywioną.

Pożar komendy korpuśnej we Lwowie. Wczoraj rano około godz. 6 wezwano straż pożarną do gmachu komendy korpuśnej, przy pl. Bernardyńskim, gdzie w pokojach oficynowego budynku wybuchł pożar. W pokojach tych mieściła się kancelarya, a zarazem skład rozmaitych książek i podręczników. Rano, gdy wszedł do tych pokoi służący wojskowy w celu napalenia w piecach, spostrzegł palące się książki i papiery. Spłonęło mnóstwo książek, a także zniszczyło się zupełnie skutkiem ognia mieszkanie. Straż ogniowa zapobiegła dalszemu szerzeniu się ognia, który groził całemu budynkowi. Szkoda skutkiem zniszczenia się mieszkania wynosi około 700 kor. wiele szkody poniesie skarb wojskowy przez spalenie się książek i papierów, nie obliczono na razie. Ogień powstał prawdopodobnie skutkiem zatlenia się papierów od pieca, w którym porządnie w pokoju napalono.

Straszne samobójstwo. Parę dni temu przyprowadzono z Rosyi do urzędu gminnego w Husiatynie, 18-letnią dziewczynę, Julię Kurnicką, celem odstawienia jej do gminy przynależności, do Tarnopola. Zatrzymano ją w areszcie gminnych, gdzie z niewiadomej przyczyny, oblała na sobie ubranie naftą i podpaliła je. Ratunek był niemożliwy. Wijącą się z bólu, nakrył przechodzący wieśniak kożuchem. W okropny sposób poparzoną i umierającą przewieziono do szpitala, gdzie nazajutrz w strasznych męczarniach zmarła.

Wydalenie. Policya w Zabrzu (W. Ks. Poznańskie) odstawiła sześciu robotników galicyjskich, zatrudnionych w tamtejszej cegielni p. Chwałczyka, do granicy austryackiej.

Co ci biedacy zawinili, nie podają gazety śląskie. Prawdopodobnie całą winą jest to, że są Polakami.

Biuro Pośrednictwa „Praca" w Tarnowie ul. Krakowska l. 18 poleca służbę wszelkiego rodzaju, ma rozmaite dobra i realności do sprzedania, a między nimi zaraz do objęcia z powodu wypadku w rodzinie, wieś wraz z całą tegoroczną krescencyą pod bardzo korzystnemi „warunkami".

Poszukują dzierżawy małej i większej apteki oraz folwarków.

Ofiara agentów pruskich. Karol Dummert, kolonista z łuckiego powiatu, starzec liczący 78 lat, przeżył na Wołyniu około 60 lat. Tutaj zdobył dostatek i przyjął poddaństwo rosyjskie.

Jesienią r. z., przybyli doń pruscy agenci, i zaczęli namawiać go, ażeby przesiedlił się do W. Księztwa Poznańskiego i wziął z sobą jaknajwięcej koni, które, według zapewnień agentów, są cenione w Poznaniu niemal na wagę złota.

D. uległ wymownym agentom, wyprzedał wszystko co posiadał, kupił 8 koni i wraz z żoną i dziećmi, udał się w drogę, dążąc pod opiekuńcze skrzydła komisyi kolonizacyjnej. W drodze zachorowały mu 2 konie.

Na granicy, żandarmi pruscy, bojąc się znać wprowadzenia choroby końskiej do błogosławionej krainy hakatystów, w przesadnej gorliwości, kazali zabić wszystkie 8 koni, a pozostałe ruchomości spalić. W ten sposób nowo-nawrócony członek wielkiej rodziny kulturtragerów, stał się nędzarzem. Pojechał wprawdzie ze skargą do Berlina, uzyskał nawet posłuchanie u cesarza Wilhelma i kanclerza Bülowa, ale to mu dostatku nie wróciło. Obecnie powrócił ponownie pod Łuck i osiedlił się u dorosłych dzieci, posiadających własne gospodarstwo.

Moskiewskie okrucieństwa. Niedawno w Wałkach, guberni charkowskiej, rozpoczęły się pierwsze procesy (17) przeciwko chłopom, oskarżonym o rozruchy agrarne. W jaki sposób prowadzi sąd rosyjski te rozprawy, świadczy „najlepiej protest wszystkich obrońców, którzy, nie mogąc doprowadzić do objektywnego traktowania sprawy swych klientów, zrzekli się obrony i opuścili salę. Opowiadania chłopów o doraźnych karach, które na nich spadły, pełne są tragizmu i obfitują w szczegóły oburzające. Oto niektóre z nich: Wioska Kalennikowo w powiecie wałkowskim, służyła za główną kwaterę katowską. Tu z całej okolicy, niekiedy z odległości kilkudziesięciu wiorst, ściągano aresztowanych chłopów i po wychłostaniu — poranionych, pędzono napowrót. Określonej liczby uderzeń nie było; za minimum uchodziło zdarcie przy biciu czterech pęków łóz. Chłopa ze wsi Lewiejdałowski, Akima Biełonóżkę, bito „czumburami" t. j. uździenicami, zakończonemi kołkami z żelaza, tak długo, dopóki zacinające się z boków kółka nie spowodowały u ofiary pęknięcia błony brzusznej. Nieszczęśliwy, w strasznych męczarniach, zmarł nazajutrz. Kilku chłopów, z obawy przed mękami, odebrało sobie życie.

Kozactwo, otrzymawszy prawo hulania w „zbuntowanych" wioskach, szczególną gorliwość w administrowaniu kar zwróciło ku gwałceniu dziewcząt. W ostatniem ulotnem wydawnictwie „Żizni", znajdujemy jako plon z paru wiosek, wykazaną całą litanię zgwałconych przez dońskich obrońców porządku.

Polska apteka w Nicei. Dla wygody Polaków, przybywających do Nicei, otworzyła dyrekcya apteki „Pharmacie Sue" na sezon zimowy oddział polski.

Skandale Kruppa na Capri. Urocza, skalista, słynna z malowniczości wyspa Capri, u wejścia do zatoki neapolitańskiej, uczęszczana zwłaszcza przez artystów, stała się znów głośną z powodu policyjnego wydalenia z niej p. Kruppa, właściciela wielkiej odlewarni armat w Essen, znanego bogacza. Jak bowiem donosi rzymska „Tribuna", od dłuższego już czasu krążyły wieści, które też znalazły echo w prasie, o rozpuście, jaką Krupp tam szerzył pomiędzy męską ludnością, wskrzeszając tradycye Trymalchiona i epoki zepsucia za Tyberyusza. Owe pogłoski były też przyczyną, iż władze włoskie wysłały na miejsce ajenta policyjnego, który po zbadaniu rzeczy na miejscu, zarządził wydalenie bogacza. Zdaje się, iż w miejscowej kolonii artystycznej skandale te od kilku lat nie były tajemnicą. P. Krupp przyjeżdżał co roku na wyspę Capri, gdzie długo bawił, sypiąc hojnie pieniądzmi, wybudowa-

nawet nową drogę przez skały własnym kosztem i sprowadzał do rezydencyi swojej w Essen młodych mandolinistów-muzyków z Capri dla urozmaicenia wieczorów. Na wysepce są dotąd ślady ruin wili z czasów Tyberyusza, t. zw. „Salto di Tiberio“, które H. Siemiradzki wziął za przedmiot do jednego z swoich obrazów.

Świat opasany kablem. — W Londynie otrzymano telegraficzną wiadomość, że przed kilku dniami założony został ostatni drut podmorski na dnie oceanu Spokojnego w Suva, na wyspach Fidżi.

Odtąd świat będzie opasany dokoła kablem angielskim. Do użytku publicznego owa część podwodnych drutów telegraficznych, będzie oddana dopiero za parę tygodni, po należytem wypróbowaniu jej działalności. Będzie można wówczas przesyłać depesze z Londynu przez Gibraltar, Suez, Bombaj, Singapore, Australię, Vancouver, Quebec i Kornwalię z powrotem do Londynu.

Ostatnie ogniwo tego łańcucha idzie od Vancouver do Fonning Island. Jest to najdłuższy, jednolity kabel; ciągnie się na przestrzeni 3.561 mil angielskich. Myśl założenia go wyszła od p. Chamberlaina. Z jego inicyatywy powstał komitet pod nazwą „Pacific Cable-Board“ z sir Spencerem Walpole na czele.

Dokonano tego trudnego dzieła w ciągu lat sześciu. Właściwie drut ma długości 8.000 mil angielskich, albowiem natrafiono na łańcuch gór podwodnych i musiano je okrążyć, gdyż drut, zawieszony pomiędzy jedną górą a drugą, nie wytrzymałby naporu wód; zwykle też w razach podobnych kabel wymija wyżyny, skutkiem czego obejmuje większą przestrzeń. Drut położony jest na dnie morza, tak, iż prądy uszkodzić go nie zdołają.

Największym wrogiem kablów są małe ślimaki, zwane „toredo“, które przegryzają gutaperkę. Poczyniły one już milionowe szkody kompaniom telegraficznym. Aby się przeciw nim zabezpieczyć, kable pokrywane są warstwą mosiądzu. Drut tego ostatniego ogniwa został spuszczony na dno morza z parowców „Anglia“ i „Colonia“.

Pola marsowe w Paryżu, na których odbyły się w roku 1889 i 1900 wystawy powszechne, zakupiła gmina miasta od rządu francuskiego i zamieni je na park. Pas nadbrzeżny tych pól, około 50 metrów szeroki, sprzedanym będzie pod budowę domów, a suma stąd uzyskana, około 12 milionów franków, obrócona będzie na założenie parku. Powstanie zatem także nowa, elegancka dzielnica w Paryżu.

Konserwatoryum ludowe. Przed 2 miesiącami powstała w Paryżu nowa instytucya, przeznaczona dla szerokich mas ludowych. Jestto t. zw. Konserwatoryum „Mimi Pinson“ założone przez znanego już młodego kompozytora, szczęśliwego twórcę opery p. t. „Louise“ (Ludwika), Gustawa Charpentiera, który w ten sposób chce wytworzyć siły artystyczne z ludu dla teatru ludowego, a zarazem wpłynąć na podniesienie kultu dla muzyki i sztuki w szerokich masach.

W krótkim przeciągu czasu konserwatoryum ludowe zgromadziło blizko 1000 uczennic.

Nauki śpiewu udziela sławny Pleyel, u którego 641 uczennic uczy się już solfedżiów, śpiewu, gry na harfie, fortepianie, mimiki i tańca. Nauka to oczywiście nie tańców baletowych nowoczesnych, lecz starożytnych, które wyrabiają zgrabność, wdzięk postawy i ruchów.

Uczennice czynią szybkie postępy, a niektóre zdradzają nawet wielki temperament artystyczny.

W ostatnich dniach zwiedzał konserwatoryum ludowe minister oświaty Chaumier i był zdziwiony rozwojem instytucyi, której doniosłe znaczenie niezawodnie oceni rząd i użyczy poparcia materyalnego.

Wróżbita przed sądem. Przed sądem karnym w Neapolu stawał niejaki Vicenzo Espozito za to, że trudnił się wróżbiarstwem, zwłaszcza wskazywaniem cyfr do loteryi liczbowej, za co brał oczywiście pieniądze. Oskarżony bronił się, twierdząc, iż przepowiada zawsze trafnie.

— Niech panowie sędziowie postawią 8 i 10, a jeżeli liczby te nie wyjdą, wymierzycie mi karę.

Odpowiedzią na to był surowy wyrok sędziów, lecz dwu z nich spróbowało postawić wymienione przez oskarżonego liczby i rzeczywiście jeden z nich wygrał 40 lirów, drugi 250 lirów. Skazany dowiedziawszy się o tem, apelował i na obrońców wezwał tych, którzy go wpierw zasądzili na karę. Oczywiście apelacya nic nie pomogła, ale osobliwi są sędziowie, którzy skazywali domorosłego Kalchasa, a jednocześnie „stawiali“ na jego wróżbę.

Ofiara szalonych wybryków.

(Ilustracya na stronicy tytułowej).

Chciał spełnić obowiązek ludzkości, rzucił się na ratunek dwojga osób, których życiu zagrażało niebezpieczeństwo, uratował je, ale sam padł ofiarą obowiązku.

Onegdaj wieczorem ulicą św. Marcina na Woehringu w Wiedniu pędził jakiś automobil z przerażającą szybkością. Właśnie w tej chwili p. Lila Weidel, żona podurzędnika, w towarzystwie swego siedmioletniego syna, idąc tą ulicą, zmuszoną była przejść z jednego chodnika na drugi. Chwila jeszcze, a rozpędzony automobil byłby przejechał ją i dziecko, gdy wtem dziewiętnastoletni Jakób Romek, czeladnik masarski, który właśnie znajdował się w tem miejscu, widząc niebezpieczeństwo, grożące Weidlowej rzucił się jej na pomoc i silnem pchnięciem usunął ją i dziecko automobilowi z drogi. Zanim jednak sam zdołał uskoczyć na bok, automobil najechał na niego i zwalił o ziemię, przyczem Romek poniósł tak ciężkie uszkodzenia i rany na głowie, oraz w okolicy prawej łopatki, że musiano go bezprzytomnego odwieść do szpitalu.

Właściciel automobilu dokazał cudu „odwagi“. Nie oglądając się nawet na ofiarę swej nieostrożnej jazdy umknął czemprędzej z miejsca wypadku.

Telegramy „Kuryerka Krak.“

Paryż. Niektóre dzienniki twierdzą, że wyjazd francuskiego krążownika wojennego z portu tulońskiego do Marokko nastąpił z powodu wysłania angielskich okrętów wojennych na wody marokkońskie. — Z wielu stron wyrażają obawę że Anglia ma w Marocco jakieś tajne zamiary.

Madryt. Wczorajsze posiedzenie Izby deputowanych było bardzo burzliwe. Opozycya urządziła tak gwałtowne sceny, że szef gabinetu Sagasta musiał się usunąć. Prezydent Izby nie mógł dać sobie rady i zamknął posiedzenie wśród żywych protestów opozycyi, która wołała chórem „precz z rządem“.

Drobne ogłoszenia

8-cio letnia dziewczynka, ładna, z lepszej familji, sierota po matce, z powodu słabości ojca, oddana zostanie za swoją do dobrego domu katolic. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Krakowskiego Kuryerka“.

Panienka znająca krawieczyznę zostanie przyjętą zaraz do Magazynu „Maison de Blanc“, Kraków, Rynek Nr. 6.

Zdolny rysownik planów budowlanych i geometrycznych, oraz pisarz z chlubnymi świadectwami, z pięknem i szybkiem polskiem i niemieckiem pismem, zdolny do prowadzenia rachunków, korespondencyj i t. p. czynności kancelaryjnych, poszukuje zajęcia. — Zgłoszenia do Administracyi Krakowsk. Kuryerka.

Praktykanta poszukuje Zakład cynkograficzny „Aurora“ Karmelicka 15.

Zdolny czeladnik piekarski znajdzie stałe zajęcie w fabryce Stanisław Gurgul w Jarosławiu.

Tanie mieszkanie z wiktem znajdą Panienki lub Panie przy rodzinie urzędniczej. „Kuryerek“ dla „Rodziny“.

Sklep z naftą zaraz do sprzedania, Radziwiłłowska 33.

Salon mód jest zaraz do sprzedania za bardzo przystępną cenę. Wiadomość w Ad. „K. K.“.

Panna, władająca biegle językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie poszukuje zajęcia sklepowego lub biurowego. Łaskawe zgłoszenia „H. N.“ poste restante Kraków.

Udzielam lekcyi muzyki fortepianowej, płatne za godzinę po 30 ct. Zgłoszenia: Nauczycielka, ul. Bogata l. 3, parter.

Polecone przez Tow. Lekarskie

Wody Mineralne

zawierające części składowe, jak:
Woda Bilińska, Giesshubler, Selterska, Vichy, Homburg, Maryenbadzka,
tudzież **specyalne lecznicze,**
jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, alkaliczną, magnową i ziemną
wyrabia pod kontrolą Tow. lekarskiego fabryka pod firmą

K. Rząca i Chmurski

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. 57

W. Roman Fryzyer

Kraków, ul. Szewska l. 21.

Poleca się P. T. Publiczności. 77

Zmiana lokalu!

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż

Magazyn Obuwia Męskiego

pod firmą

Jan Bańkowski obecnie Piotr Kazimierski

z dniem 1. października b. r. przeniesiony został z domu pod l. 18 do domu p. Kirschnera przy ul. Floryańskiej 49, w podwórcu.

Dziękując za dotychczasowe poparcie, upraszam Szanowną P. T. Publiczność o łaskawe dalsze względy i kreślę się

z poważaniem **PIOTR KAZIMIERSKI.**

Największy wybór gotowych

NAGROBKÓW



z marmuru, granitu, labradoru, syenitu i t. d.

znajduje się

w Krakowie przy ul. Szpitalnej l. 36,

naprzeciw teatru.

Ceny nadzwyczaj niskie.

HOCHSTIM i Ska. 123

Krakowska Szkoła Szermierki

Feliksa Nowotnego

Rynek główny L. 22.

Wpisy i informacye od godz. 3—4 popołudniu.

Wpisy dla Pań w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4—5 popołudniu. —

Główny skład!

LAMP i NAFTY

z rafineryi 69

Adama hr. Skrzyńskiego

Kraków, Szewska Nr. 3.

Jan Erker.

Jedyna w kraju **FABRYKA PASÓW MASZYNOWYCH**

IGNACEGO WURMA

w Krakowie, ulica Kanonicza l. 18,

poleca swój wyrób wyłącznie w najlepszej jakości po bardzo umiarkowanych cenach. Wyrób mój na wystawach krajowych najwyższemi nagrodami, medalami i dyplomem honorowym nagrodzonym został. 104

ILUSTROWANY KUCHARZ krakowski

dla praktycz. gospodyń p. Gruszeckiej, oprawne wydanie IX. **2** złr.

336 obiadów. Najlepsza książka kucharska

Cena w oprawie **1** złr.

Mieroszowska. **Kwiaty w pokoju,** ich wybór, sposób pielęgnowania. Cena 1 złr. Do nabycia we wszyskich księgarniach, za nadesłaniem należytości, wysyła księgarnia **J. Himmelblau w Krakowie, ul. Wiślna l. 18.**

!!! Niebywale tanio!!!

OWOCARNIA

pod firmą **LEON ANIS**

przy ul. Mostowej l. 2 przed mostem Podgórskim na którą to firmę zwracam szczególną uwagę, poleca świeży transport owoców południowych jakoto: **Jabłka** i gruszki tyrol. i węg., Marony tyrol., Hiszpan. i badeń. winogrona, figi rozmaitego gatunku, daktyle, pomarańcze i cytryny.

Jerzyny węgierskie, ogórki kiszone, ebrne węglcraki, kapustę kiszoną morawską ... 10 ct. itp. inne owoce.

CODZIEŃ ŚWIEŻY TRANSPORT.

Największy wybór Kart illustrowanych wyrobu krajowego, jako też różnych powinszowań na imieniny Nowego Roku i t. d.

Co dzień nowości — o 30% taniej jak wszędzie można dostać przy ul. Dietlowskiej l. 69,

u Adolfa Duckera.

Sprzedaje hurtownie i częściowo

Wysyłka próbna po nadesłaniu 5 Koron.

Skład

FORTEPIANÓW

W. Barabasz

Kraków, Rynek, Nr. 39, I. p.

Linia A—B. 201

Dom Wnego **Wł. FISCHERA.**

R. Ditmar

Kraków, Rynek 13,

poleca

Lampy wszelkiego rodzaju,
Piece i kuchnie naftowe,
Naftę nie eksplodującą, po cenie targowej.
(Na kupony jak zwykle taniej.)
Odstawa do domu od 5 ... począwszy.

Pierwsza polska Fabryka rękawiczek i bandaży pod firmą

A. MIRKIEWICZ w Krakowie, ul. Mostowa l. 4, filia ul. Szewska l. 2,

poleca rękawiczki zamszowe od 2 korony i wyżej, glacé od 2 korony 30 hal., tudzież pierwsza pralnia rękawiczek. 191

Drukarnia i stereotypia A. Koziańskiego w Krakowie.